Nr. 159 We Lwowie, środa dnia 6 kwietnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

(Awantury w gimnazjum ruskiem we Lwowie.)

Lwów, 5 kwietnia

Przed samemi świętami Wielkanocnemi zdarzył się w ruskiem gimnazjum we Lwowie fakt, który rzuca jaskrawe światło na to, do czego dochodzi wroga agitacja ruskiej młodzieży akademickiej. W gimnazjum tem jest od lat kilku suplentem p. Adryanowicz, cieszący się powszechnym szacunkiem tak u władz przełożonych, jak i wśród kolegów. A i wśród uczniów zażywał p. A. powszechnego miru. Z własnych, choć szczupłych funduszów sprawiał on garderobę biedniejszym uczniom, zdolniejszym wyszukiwał lekcje, wyrabiał im zapomogi z towarzystwa „Rusłan", w ogóle był to prawdziwy opiekun młodzieży, co przyznają chętnie sami jego uczniowie.

Ale p. Adryanowicz miał jedną wadę i to wadę wielką: nie mieszał się do polityki. Nie należał do żadnych towarzystw politycznych, nie prenumerował *Hajdamaków*, nie nosił wyszywanej koszuli i nie śpiewał po knajpach „Ne pora". To go zgubiło.

Młodzież akademicka ruska, która dopuszcza się teroryzmu na jednostkach, inaczej zapatrujących się na kulturny rozwój Rusi, niż oni, postanowiła zemścić się na nim i dokonała swego.

Od dłuższego czasu kilku akademików ruskich uwijało się po korytarzach ruskiego gimnazjum, konferując z uczniami przed nauką szkolną i w czasie przerwy, kontrolowali pilnie każdy krok p. A., aż wykorzystawszy fakt, że p. A, skarcił jednego z uczniów, podmówili ich do opuszczenia sali szkolnej podczas jego wykładu.

Uczniem, którego skarcił p. A., jest niejaki Kutycki, chłopak krnąbrny i leniwy, niezażywający dobrej sławy wśród kolegów i za nim nie ujęliby się oni z pewnością, gdyby nie namowa akademików, którzy szukali tylko sposobności, aby p. A. skompromitować i spowodować jego przeniesienie. Rozumie się, że gdyby się ten plan udał, jego następca, nauczony smutnem doświadczeniem swego poprzednika, musiałby iść na rękę gołowąsym politykom. Pierwszy plan udał się. Oddział A. V klasy wyszedł z godziny p. A., zostało dwóch uczniów: Franko (syn dra Iwana Franki) i Sztebec, lecz tych dwóch o mało nie poturbowali koledzy za złamanie solidarności. W ślad za oddziałem A. poszedł i oddział B. V klasy, pomimo perswazji dyrektora radcy Charkiewicza, który przedstawiał uczniom następstwa ich secesji. Wskutek uchwały grona nauczycielskiego, rozwiązano obydwa oddziały V klasy i naznaczono ponowny wpis na dzień 14 bm. Lecz na tem nie koniec.

Wymieniony wyżej uczeń Kutycki, skarcony przez p. A., zwrócił się do swego kolegi i nazwał p. A. idjotą. Posłyszał to profesor Czaykowski i donósł dyrektorowi, który dał Kutyckiemu świadectwo odejścia. Podmówiona młodzież szkolna, zemściła się i na nim. Gdy p. Cz. mając ostatnią godzinę nauki przed ferjami świątecznemi w klasie III. żegnał się z uczniami, w sali rozległ się naraz krzyk: „swynia", padlec", „chruń", a krzyk przedostawał się przez mury szkolne aż na ulicę i ściągnął mnóstwo przechodzącej publiczności, która ze zdziwieniem dopytywała się o przyczynie tak dzikiego hałasu.

Prof. Cz. wyrzekł tylko: „Nie chcę wam psuć wesołego spędzania feryj świątecznych" i wyszedł.

Teraz dopiero odbyła się walna narada w Towarzystwie „Sicz" co dalej robić. Uczniowie ruskiego gimnazjum, mają tam wzbroniony wstęp, przez dyrekcję, lecz pomimo tego zebrali się oni w poważnej liczbie i tam wspólnie z akademikami uchwalono następujący plan: Podczas nowego wpisu, pierwszy zgłosi się Kutycki, a gdyby dyrekcja odmówiła jemu przyjęcia natenczas zastrejkują uczniowie klasy III., IV., V., VI. i VII. Wybrano delegatów z każdej z tych klas, którzy zgodzili się na ten plan, a reszta uczniów aprobowała go również.

Skoro więc rodzice tych młokosów nie ostudzą ich zapału przez czas świąt, to po świętach mogłoby przyjść do ubolewania godnych zajść w ruskiem gimnazjum.

Lecz dzieciom wszystko można wybaczyć, ale z jakiem sercem i sumieniem pcha ich młodzież akademicka do tego kroku? Ciężką biorą oni na siebie odpowiedzialność za tą krecią i zbrodniczą robotę i czas już najwyższy, aby jęli się godniejszej pracy.

Z ich namowy demonstrowała ruska młodzież w roku 1902 w dzień Zaduszny i odpokutowała to srodze; z ich przyczyny posypały się na młodzież dotkliwe kary za demonstrację przed kościołem w czasie ślubu jednego z niemiłych narodowcom redaktora, a teraz popychają ją znowu do szalonego kroku, który młodzież narazić może na utratę roku, rodziców na wydatki a zakład naukowy na hańbę. Sami jednak chowają się za płot.

Kompetentne władze powinny wejrzeć w tę sprawę i zaradzić złemu póki czas. Ładnieby wyglądały zakłady naukowe, gdyby nimi kierowała hajdamacka ręka, a nie powołani do tego pedagogowie.

Niedorostki czy prowokatorzy?

W sprawie niedawnych awantur kilkunastu niedorostków w Warszawie, którzy wybijali szyby u niektórych osobistości, biorących udział w zorganizowaniu oddziałów sanitarnych na daleki Wschód, otrzymuje *Dziennik Poznański* od swego korespondenta warszawskiego parę szczegółów, które na tę smutną sprawę dość ciekawe rzucają światło. Z relacji tej wynikałoby, że bodaj czy cała ta „demonstracja" nie była źle ułożoną prowokacją ze strony czynownictwa, które radeby wywołać jakie rozruchy, aby mieć sposobność do prześladowania. Oto co pisze korespondent:

„Nad niewczesną demonstracją wybijania szyb członkom komitetu, zawiązanego z inicjatywy arcybiskupa Popiela, przeszła opinja publiczna zupełnie do porządku dziennego. Praca w kierunku zasilania komitetu idzie dalej, a nikt na bezsensowe protesty i to zamanifestowane w tak żakowsko-uliczny sposób, nie zważa i zważać nie powinien. Jest to wybryk kilkunastu, czy kilkudziesięciu wartogłowów, pojmujących patrjotyzm w sposób najzupełniej sensu i logiki pozbawiony — i koniec. Spierać się z tem nie warto i nie można, praca więc w obranym raz kierunku idzie naprzód, bez zwracania uwagi na podobne nonsensa...

Jest nas Polaków w samem Królestwie Polskiem przeszło dziewięć miljonów. Tylko zatem optymista mógłby mieć iluzję, że w tej liczbie nie znajdzie się kilkunastu, lub kilkudziesięciu warchołów i półgłówków. Z drugiej zaś strony tylko zła wola mogłaby wybryk podobny identyfikować z opinją i sympatjami ogółu, wyrazem uczuć narodu i t. d. Oprócz wybicia szyb w pałacu Kronenberga i księcia Czetwertyńskiego, wybito również u p. Ludwika Górskiego na ulicy Foksal, u p. Pawła Górskiego przy Krakowskiem przedmieściu i w domu Szlenkera przy ulicy Jasnej (nb. w mieszkaniu księcia Radziwiłła, mieszkającego w tymże domu, a wcale do komitetu nie należącego). Kilku „manifestantów" schwytano, szyby wprawiono — i na tem się skończyło.

Swoją drogą policja spisywała zaraz protokół w domach, gdzie szyby wybijano. Komisarz policyjny przyszedł też do barona Kronenberga, którego zastał w domu. Komisarz spisał i tam protokół. Zaznaczył w nim, że: „zajście stoi w związku z komitetem na zbieranie składek na katolicki oddział sanitarny" i t. d.

— Jakiem prawem pan to zamieścił w protokole? — zapytał bar. Kronenberg.

Policjant odparł:

— Takie jest moje przekonanie osobiste.

— Ale nie moje — odrzekł p. Kronenberg — i ja tego protokołu nie podpiszę. Jest to zwyczajny wybryk uliczny i nic więcej.

— Kiedy protokół już napisany.

— To go pan zmień, bo ja tego podpisać nie mogę, a pańskie osobiste przekonania są mi całkiem obojętne.

Wobec tego przepisał komisarz protokół, opuścił w nim swe „osobiste przekonania", skonstatował tylko gołosłownie fakt sam wybijania szyb — i dopiero z protokołem zredagowanym w ten sposób, a podpisanym już przez barona Kronenberga, poszedł do domu.

Z tego faktu widać jasno, że już nawet komisarze policyjni chętnieby z wybijania szyb, a więc z faktu zwykłego ulicznikostwa, zrobić pragnęli sprawę polityczną donioślejszego znaczenia. W ślad za nimi poszliby niezawodnie i inni, którzyby w podobny sposób, jak komisarz policyjny, korzystać zechcieli z tak miłej i wdzięcznej okazji.

Należy jednak mieć nadzieję, że im się to nie uda".

Z pola walki.

Szanse finansowe wojny.

Nowoje Wremia tak przedstawia szanse finansowe obu stron wojujących: „Faktem jest niezaprzeczonym, że podjęta przez Japonję wojna będzie dla niej o wiele tańszą niż dla Rosji. Właściwy jednak obraz finansowy toczącej się na dalekim Wschodzie wojny otrzymamy dla stron obu, gdy ściśle według cyfr rozważymy ich szanse finansowe i zapytamy, kto przetrzyma dłużej pod względem pieniężnym burzę wojenną: Japonja, czy Rosja? Otóż co do tego sytuacja tak się przedstawia: W razie trwania wojny przez pół roku Japonja wyczerpie w tym czasie na ko-

szta wojenne więcej, niż wynosi cały jej budżet roczny, gdy tymczasem koszta wojenne Rosji dosięgną zaledwie szóstej części jej budżetu rocznego. Przyjmijmy jednak, że tak Japonja, jak i Rosja, na pokrycie kosztów wojennych ściągną z ludności wszystkie państwowe powinności podatkowe w podwójnej wysokości, to cóż się okaże? Oto, że Japonja uzyska wtedy fundusze do prowadzenia wojny jeszcze na przeciąg pięciu miesięcy, Rosja zaś na przeciąg blisko lat trzech. Jeszcze bardziej interesujące cyfry otrzymamy, gdy porównamy wydatki wojenne stron obu z ich zdolnością kredytową. Z porównania takiego pokazuje się, że, gdyby Japonja powiększyła w dwójnasób stan swoich długów państwowych, to zaciągnięcie pożyczki umożliwiłoby jej prowadzenie wojny jeszcze przez czternaście miesięcy, gdy tymczasem Rosja, przy zastosowaniu tego samego systemu, mogłaby z pożyczonych pieniędzy prowadzić wojnę jeszcze przez półsiodma roku."

Car na placu boju.

W Petersburgu przebąkują coraz głośniej o nieodwołalnym jakoby zamiarze cara udania się na plac boju. Ma to nastąpić już niebawem. Po przybyciu na terytorjum syberyjskie, car zatrzymać się ma w Irkucku, a więc jeszcze z tej strony jeziora Bajkalskiego i tam czekać wiosny, a z nią rozpoczęcia się akcji wojennej na dobre. Wtedy podąży na sam plac boju. O zamierzonym wyjeździe cara wnioskują głownie z tego, że w niektórych pismach rosyjskich podano wiadomość o odkomenderowaniu pewnych oddziałów „policji stołecznej" do Irkucka. Bezcelowe to nie jest; przytem wyrażenie: „policja stołeczna" pozwala wnosić, że mowa tu prawdopodobnie o tz. „Ochranie." Zresztą samo wysłanie policji petersburskiej do Irkucka jest już faktem niezwykłym. Przytem jest to tradycyjne od kilku pokoleń, że carowie rosyjscy udają się na plac boju osobiście. Mikołaj I. uczestniczył w latach 1854 i 55 w kampanji krymskiej, Aleksander II. w r. 1877 w tureckiej. Nie byłoby zatem nic nadzwyczajnego, gdyby Mikołaj II. znalazł się w obozie armji mandżurskiej, mianowicie wówczas, kiedy ona już będzie w komplecie.

W razie, gdyby się pogłoska o udaniu się cara do Irkucka sprawdziła, to nie nastąpi ona przed 15 kwietnia. Powodem zwłoki jest i przeprawa przez jezioro Bajkalskie, stająca się teraz z dnia na dzień coraz ryzykowniejszą, a to ze względu na lód, który zaczyna kruszeć, a jest mimo to tak gruby, że statki, przeznaczone do łamania lodu, drogi przezeń utorować nie mogą. Dopiero, kiedy wszystko to usunięte zostanie, spodziewaćby się należało przybycia cara na teatr wojny.

Brak paliwa.

Z Charbina donoszą do *Nowosti*, że tak w samem mieście, jak i w okolicy panuje ogromna drożyzna, a przytem odzuwać się daje bardzo dotkliwie brak paliwa. Doszło do tego, że za sążeń sześcienny płacą po 60 rubli. Wobec takiej drożyzny drzewa, używają na opał słomy. Brak paliwa daje się tembardziej ludności we znaki, że mrozy wciąż trzymają.

Inne znowu pismo rosyjskie donosi, że w okolicy Widżu taki jest brak paliwa w obozach rosyjskich, że nie wystarcza go nawet na najniezbędniejsze potrzeby. Skutkiem tego władze wojskowe wydały polecenie rozbierania domów okolicznych w celu zyskania w ten sposób materjału opałowego. Również zbywa i na odpowiedniej ilości żywności dla koni.

Amazonka bułgarska.

Odesskij Listok donosi, że z Macedonji przybyła do Odesy wraz z bratem Bułgarka, Zorka Iljewa, pragnąca wstąpić jako ochotnik do czynnej armji mandżurskiej. Zorka wybornie włada bronią i jeździ konno, jak doskonały kawalerzysta; walczyła już w bandach macedońskich przeciwko Turkom. Obecnie Iljewa pragnie znowu chwycić za broń, tym razem w obronie Rosji.

Dowódca wojsk okręgu odeskiego, baron Kaulbars, wysłuchawszy prośby Iljewej, polecił jej wnieść podanie do głównego sztabu o przyjęcie jej do armji. Do czasu otrzymania odpowiedzi Zorka pozostaje w Odesie, dokąd przywiozła także broń i przybory wojenne.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Sytuacja w Ljaolau.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Ljaolau donoszą telegramy prywatne: Ciche nasze miasteczko zmieniło się w ogromny obóz wojenny. Wszyscy zamieszkali tu Rosjanie zostali uzbrojeni, ich zaś żony i dzieci wysłano do Rosji europejskiej, lub do Syberji. Urzędnikom, którzy rodziny swe stąd odesłali, wypłacono pensję miesięczną w potrójnej wysokości. Ceny środków żywności poszły ogromnie w górę.

Zmiana umundurowania armji rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) *Rus. Inwalid* donosi, że operująca w Mandżurji armia rosyjska otrzyma inne umundurowanie, a mianowicie zamiast dotychczasowych, niepraktycznych, białych letnich mundurów i białych czapek, otrzymają żołnierze mundury barwy szarej i hełmy z masy korkowej.

Węgiel angielski dla Japonji.

Londyn. (Tel. wł.) Z Liverpoolu donoszą, że rząd japoński zamówił u jednej z firm angielskich 100.000 tonn (10.000 wagonów) węgla kamiennego. Koszta transportu tej masy węgla okrętami z Anglji do Japonji wyniosą około 2,500.000 koron.

Anglicy, a rosyjska kontrabanda.

Petersburg. (Tel. wł.) *Now. Wremia* atakuje nader ostro Anglię z powodu, że okręty angielskie zatrzymały okręt duński „Księżniczka Marja" podejrzywając go, że jest okrętem rosyjskim i że przewozi wojenną kontrabandę.

Paradny pogrzeb Japończyka w Porcie Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Na chińskim cmentarzu po za obrębem twierdzy, pochowany został oficer japoński, zabrany przez Rosjan do niewoli w czasie ostatniego ataku admirała Toga na Port Artura. Ciężko ranny jeniec zmarł w szpitalu. Pogrzeb jego odbył się z honorami wojskowymi i muzyką.

W Porcie Artura ustąpiły już mrozy i rozpoczęła się wiosna.

Wojenne mydło.

Petersburg. (Tel. wł.) Carowa Aleksandra wysłała dla żołnierzy w Mandżurji jako podarek 300.000 półfuntowych kawałków mydła. Każda sztuka mydła opatrzoną jest napisem: „Od jej cesarskiej wysokości carowej Aleksandry Teodorówny".

Ruchy wojsk japońskich.

Szangaj. Według doniesienia z Kobe, obecnie znajduje się w marszu na Korei 260.000 Japończyków, oprócz tego w załogach jest 60.000 żołnierzy pod bronią. Nie wliczono tam rezerwy III klasy, która jeszcze nie została postawioną na stopie wojennej.

W całej Korei i Mandżurji panuje odwilż, która utrudnia marsz.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, iż lądowanie wojsk japońskich w Czemulpo trwa dalej.

Starcia na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) Depesze prywatne donoszą, iż konnica japońska, znajdująca się nad rzeką Jalu, nie ma dobrej paszy dla koni, wskutek czego konie masami giną.

Pod Widżu przyszło do starcia między oddziałem konnicy rosyjskiej a japońskiej. Rosjanie po kilku salwach Japończyków cofnęli się, unosząc z sobą rannych. Japończycy nie ponieśli wcale żadnych strat.

Soeul. Hjunyongun, który dnia 1 b. m. zamianowany został posłem w Japonji, prosił o dymisję.

Petersburg. Urząd spraw zagranicznych zawiadomił towarzystwo Czerwonego krzyża, że rząd japoński oświadczył gotowość przyznania okrętowi „Mongolja" praw lazaretu wojennego.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Stambuł. Ze Skoplji donoszą, że potwierdza się wiadomość o poddaniu się dwóch przywódców ruchu albańskiego w okręgu Diakowy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Abazji,

Abazja. Cesarz przybył tu dzisiaj o godz. 9 przedpołudniem witany entuzjastycznie przez ludność Abazji i okolicznych gmin. Abazja jest wspaniale udekorowana. Cesarz zamieszkał w hotelu „Stefanie." O godz. $^1/_2$10 rano złożył cesarzowi wizytę król szwedzki. Cesarz powitał króla w bramie hotelu. Powitanie było bardzo serdeczne. O godz. 11 przed południem złożył cesarz wizytę królestwu szwedzkim.

Abazja. Odwiedziny cesarza u królestwa szwedzkich trwały 36 minut. Cesarz złożył następnie wizyty wielkiemu księstwu Luksemburskim, oraz arcyks. Marji Józefie, poczem wrócił do hotelu. O godz. 1 z południa odbył się obiad familijny u arcyks. Marji Józefy.

Rokowania ugodowe.

Praga. (Tel. wł.) *Bohemia* donosi, że rokowania między Niemcami a Czechami trwają dalej. Przedmiotem rokowań nie będzie cały kompleks spornych spraw czesko-niemieckich, lecz tylko dwa główne żądania czeskie, tj sprawa urzędowego języka czeskiego i utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, oraz sprawa podziału Czech na okręgi.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. N. Nachr.* wyrażają nadzieję, że dzięki pośrednictwu Koła polskiego uda się doprowadzić do skutku porozumienie między Czechami a Niemcami.

Budżet węgierski.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowaną ustawę budżetową za r. 1903, sankcjonowaną ustawę prowizorjum finansowego z Chorwacją i ustawę, dotyczącą zniesienia kaucyj służbowych.

Węgrzy u Piusa X.

Rzym. Papież przyjmował wczoraj popołudniu węgierskich studentów i wygłosił do nich przemowę, zachęcając do przestrzegania praktyk religijnych i do dawania dobrego przykładu w obecnym czasie błądzenia młodzieży i społeczeństwa.

Kongres Boerów.

Londyn. (Tel. wł.) W Krügersdorpacie odbył się kongres Boerów, w którym wzięło udział 200 delegatów z północnego i zachodniego Transwalu. Delegaci postanowili trzymać się zdala od polityki, a natomiast złożyli na rząd angielski odpowiedzialność za sprowadzanie Chińczyków do robót w kopalniach. Następnie generał Delarey przemawiał gorzko przeciw zamierzonej przez Amerykanów reprodukcji walk Boerów z Anglikami na wystawie w St. Louis i stwierdził, że niesmaczny ten spektakl reżyseruje pewne podejrzane indywiduum, niejaki Beuviljoen, który w walkach Boerów żadnego nie brał udziału. Generał Botha wzywał do umiarkowania i do zapomnienia „starych idei." Boerowie muszą pozostać przy uprawie roli, gdyż ona tylko jest w stanie dać pewne podstawy narodowi, przemysł kopalniany natomiast, przejściowy jest tylko. Jakkolwiek Boerowie są teraz wobec Anglji lojalnymi, zachować chcą narodową swą godność.

Burzliwe zgromadzenie.

Marsylja. Onegdaj na wyborczem zgromadzeniu przyszło tu do bójek, przyczem padły strzały rewolwerowe; pięć osób odniosło lekkie rany. Odwieziono je do więzienia.

Powodzie w Ameryce.

Nowy Jork. Z północno-zachodniej i północnej części stanu Ohio donoszą o wielkich powodziach. Cztery osoby utonęły. Jakkolwiek wszyscy zdolni do pracy zajęci są przy groblach wielkiego zbiornika, najwię-

kszego w świecie sztucznego zakładu wodnego, mimoto powstała w grobli rysa, już na 30 stóp szeroka. Obawiają się, że może być przerwana cała grobla. Rozesłano ostrzeżenia i czynione są wysiłki, aby zapobiedz ofiarom w ludziach. Silny wiatr zwiększa niebezpieczeństwo zalewu. Zbiornik pokrywa przestrzeń 30.000 morgów, znajduje się pomiędzy rzeką Ohio a jeziorami i ma z obu stron kanały. Groble wysokie są na 10 do 25 stóp. Tylko jeżeli wiatr ustanie, może położenie polepszyć się. Niektórym miastom zabrakło siły w urządzeniach wodnych, które służą za motory do oświetlenia i ruchu tramwajów. Wiele fabryk musiało wstrzymać ruch. Tory kolejowe są na dłuższych przestrzeniach, mianowicie w północnej części stanu Indiana, pod wodą. Woda uszkodziła niektóre kopalnie węgla i zerwała wiele mostów. Wschodnia część miasta Marionu leży w gruzach. Dotychczasowe szkody obliczają na 2 miljony dolarów.

Biskupi polscy w Ameryce.

Rzym. (Tel. wł.) Ojciec św. ma wkrótce ogłosić pismo apostolskie, w którem zamianuje biskupa polskiego dla katolików Polaków w Ameryce,

Trzęsienie ziemi.

Białogród. Trzęsienie ziemi nawiedziło wczoraj liczne miejscowości kraju. Szczególnie silne trzęsienie ziemi zauważono w miejscowości Wrania, gdzie żawaliło się wiele domów.

Saloniki. (Tel. wł.) Wczoraj dały się tu czuć dwa silne trzęsienia ziemi, które wyrządziły olbrzymie szkody. W jednej z kamienic zawalił się mur, a pod gruzami jego jedna osoba zginęła; kilka jest ranionych.

Ruszczuk. (Tel. wł.) Wczoraj dały się tu czuć dwa silne trzęsienia ziemi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Austro-węgierski poseł w Białogrodzie odjeżdża w tych dniach na swe stanowisko do Białogrodu i jutro będzie przyjęty na audjencji u cesarza.

Abazja. Przybył tu minister hr. Gołuchowski z żoną.

Graz. Zmarł tu członek izby panów, baron Rudolf Hackelberg.

Frankfurt nad Menem. Zmarł tu członek izby panów Henryk Liebig.

Messyna. Cesarz Wilhelm wyjechał na jachcie „Hohenzollern" do Palermo.

Rzym *Trybuna* ponownie zaprzecza wszystkim pogłoskom o rzekomej mobilizacji i zamiarach wojennych Włoch.

Petersburg. Gubernator Bessarabii wydał surowy zakaz zgromadzeń na ulicach, zebrań w prywatnych pomieszkaniach i noszenia broni.

KRONIKA.

Lwów 5 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Deszczowo.

Z kraj. rady szkolnej. Minister oświaty przyznał Karolowi Bily'emu, dyrektorowi zawodowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach VII klasę rangi. Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku, Leokadję Cerchową, naucz. kier. 4 kl. szk. im. św. Jadwigi w Krakowie; Marję Bielewiczową naucz. 4 kl. szk. w Brzezinie. Praktyczny kurs ogrodnictwa, urządzony staraniem Tow. ogrodniczego w Tarnowie, rozpocznie się dnia 14 kwietnia i trwać będzie do 30 kwietnia br.

Święcone. Ks. arcyb. Bilczewski przyjmował u siebie w niedzielę na święconem liczne grono gości ze wszystkich sfer inteligencji naszego miasta. Przy suto zastawionych stołach przewinęli się najwyżsi reprezentanci władz, posłowie, radni miejscy i inni, a wszystkich dostojny gospodarz przyjmował serdecznie, dziękując za składane mu życzenia. Również liczne grono gości przyjmował u siebie ks. arcybiskup Teodorowicz.

Wczoraj znów liczne zastępy gości zapełniły salony pp. Michalskich, gdzie przy wspaniale zastawionych święconem stołach, bawiono się wybornie. Znaleźli się tu reprezentanci władz, posłowie sejmowi i do rady państwa, radni miejscy w komplecie z prezydentem drem Małachowskim na czele i wszyscy wybitniejsi obywatele lwowscy. podejmowani wszyscy przez gospodarstwo ze szczerą staropolską gościnnością.

= **Protest.** Jak donieśliśmy przed paru dniami, restauratorzy, szynkarze i kawiarze wnieśli protest przeciw rzekomo zamierzonemu uwolnieniu właścicieli sklepów i niektórych przedsiębiorstw od podwyższenia podatku gminnego czynszowego. Owóż cały ów protest polega conajmniej na pomyłce, a ma też swą charakterystyczną stronę. Rzecz bowiem ma się następująco: Od szeregu lat pewna liczba firm handlowych i przemysłowych, opłacających bardzo słone czynsze za swe lokale, udawała się do rady miejskiej z prośbą, by ze względu na bardzo trudne położenie finansowe, przyznała im ulgę w podatku gminnym czynszowym, a mianowicie, by lokale ich podlegały nie dziesięcio- lecz pięcio-procentowemu podatkowi gminnemu czynszowemu. Firm takich bywało rocznie kilkanaście. Rada upoważniła więc sekcję finansową do załatwiania zawsze tego rodzaju próśb. Obecnie, z projektem podwyższenia grosza czynszowego i potworzenia nowych grup podatkowych — sekcja finansowa odniosła się do komisji budżetowej, z zapytaniem, jak miałaby postępować z prośbami takich najwyżej opodatkowanych firm handlowych i przemysłowych? Sprawa poszła drogą regulaminową, a magistrat uchwalił, że takim firmom, w wypadkach na uwzględnienie zasługujących, można zniżyć (na specjalną ich prośbę) o jedną trzecią podatek czynszowy; ponieważ więc odnosi się to do najwyżej opodatkowanych, tedy zniżka owa wynosiłaby — wedle istniejącego projektu — 5%, tj., że zamiast 15%, firmy takie musiałyby opłacać 10% tytułem podatku. Sekcja finansowa przyjęła to do wiadomości i zgodnie z komisją budżetową orzekła, że zniżki te można przyznawać tylko w r. bieżącym, na przyszłość zaś nie będą nikomu udzielane. Co do roku bieżącego, to tak jak poprzednio, wyłączono od ulg wspomnianych szynki, restauracje, cukiernie, hotele, banki i t. d. Nie jest to więc postanowienie nowe. Gdyby podwyższenie podatku czynszowego w roku bieżącym przyszło do skutku, owe firmy handlowe i przemysłowe, opłacające czynsz powyżej 6.000 koron, nie byłyby nawet przy ulgach uchronione od podwyżki podatkowej, płaciłyby bowiem już nie 5 ale 10%. Jednakże wielkie pytanie, czy rada podwyżkę podatkową uchwali, a w takim razie rzeczy zostaną po dawnemu.

Odznaczenie Henryka Sienkiewicza. Sprawa udzielenia znakomitemu pisarzowi orderu „Legji honorowej" omawiana już była w sferach rządowych francuskich od dość dawna, ostatecznie jednak zdecydował ją list Sienkiewicza, ogłoszony w *Figarze*, w którym autor „Quo vadis" prostował błędne zaliczenie go w poczet autorów rosyjskich. List ten widocznie przypomniał rządowi francuskiemu dawniej powzięty projekt; niezwłocznie wprowadzono go w wykonanie. Za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych przesłano oberpolicmajstrowi m. Warszawy dekret orderu kawalera „Legji honorowej" w odpowiedniem puzderku, na wstążce zielonej. Insygnia orderu doręczył onegdaj Sienkiewiczowi delegat ober-

---

(14)

Pod krzyżem.

„Tak, tak mój chłopcze", — pomyślałem sobie — ten proletarjusz, chociaż może nie umie równie zgrabnie obracać się w salonach, jak ty, niejedno pewnie lepiej umie od ciebie. Strzeż się. Ten proletarjusz zaleje wam jeszcze sadła za skórę, tobie i twemu papie".

Co mnie mogło zależeć na bywaniu w dystyngowanych domach? Męczyłoby mnie to jedynie. Nie znałem się na *savoir-vivrze* i nie miałem pojęcia o dobrych manierach, czułem się nie swój w dobrze wychowanem towarzystwie i chcąc pokryć moje zmieszanie, stawałem się ordynarnym. Dlatego uciekałem od eleganckiego świata, lubiłem jedynie przestawać z przyjaciółmi lub mieszałem się w tłum równy mi urodzeniem, którego żony i córy lepiej do mnie pasowały, niż dystyngowane damy i panienki.

Pięć lat akademickich studjów przeżyłem wesoło. Kpiłem sobie z mojego ubóstwa, a przyszłość do mnie należała. Miałem grono przyjaciół, którzy mnie uwielbiali, a nawet w obozie przeciwnym uważany byłem za zdolnego studenta. Byłem młody i zdrów, wyrosłem na tęgiego chłopca o gęstej czuprynie, miałem szczęście do kobiet, tańcowałem, piłem i kochałem się namiętnie, pracowałem w dzień, a hulałem w nocy, wierzyłem święcie w moją przyszłą wielkość i przyszłe szczęście; w gruncie rzeczy nie byłbym się z nikim mieniał. Były to czasy, kiedy kwitła przyjaźń i miłość, ozłocona najśmielszemi nadziejami.

Zakochany byłem wogóle jak rok długi, budziłem się w złym humorze, jeśli obok mnie nie spoczywała jaka jasna, lub czarna główka. Gorączkowa żądza kobiet opuściła mnie wprawdzie wkrótce, ale nakochałem się, natańczyłem się i nacałowałem dosyć w moich studenckich czasach. Upijaliśmy się też ja i podobni mnie koledzy nietylko winem, ale i złotemi nadziejami i świetnemi planami przyszłości. Nieraz zadowolić się musiałem suchym chlebem, nieraz nawet głód cierpiałem, ale to nie psuło mi humoru. Byłem najbiedniejszym może studentem, ale zarazem i najszczęśliwszym. Mogę to otwarcie powiedzieć teraz, kiedy te czasy dawno minęły, a owa wyśniona przyszłość, w którą święcie wierzyłem wraz z jej wszystkiemi nadziejami, w gruzach leży.

VII.

Kiedy nareszcie uzyskałem dyplom doktora medycyny i rozpocząłem swój zawód na serjo, spoważniałem znacznie. Różnica między mną a moimi kolegami, których pewne znaczenie i stosunki posiadające rodziny, od razu na nogi stawiały, była tak jaskrawą, że musiała zachwiać moją wiarę w przyszłość i zaufanie we własne siły. Początki mojej karjery strasznie były trudne, bez nazwiska, bez majątku, bez pacjentów, prowadziłem jako aspirant, a w kilka lat potem jako sekundarjusz przy głównym szpitalu smutny żywot w troski i zawody bogaty a wszelkich przyjemności pozbawiony. Innym lepiej się powodziło. W pierwszym rzędzie stał wstrętny mi Paweł Stradnitz, który już moc pacjentów posiadał, a którego wielki ojciec asystentem na swojej własnej klinice mianował.

Było to wprost skandaliczne. Nikt z pewnością nie szukałby pomocy lekarskiej u tego paniczyka bez zdolności, gdyby mu jego sławny ojciec chorych nie nasyłał i do każdej ważniejszej operacji nie wzywał. Ordynował on tak jak i ojciec w oznaczonych godzinach w swym eleganckim gabinecie, do którego cisnęły się tłumy chorych, jeździł do pacjentów w dwukonnym powozie i nie mógł się dość przed nami nachwalić, jak rozległą ma praktykę, tak, że nawet nie ma czasu się wyspać. Przytem żył szumnie, wyrzucał pieniądze przez okno i utrzymywał kosztowne kobietki, które go zresztą przy lada sposobności zdradzały. Jednem słowem wzorował się we wszystkiem na swoim ojcu, tylko że stary posiadał więcej dobrego smaku, chociaż także żył *en grand seigneur*, protegował sztukę i artystów, a zwłaszcza artystki, prowadził dom otwarty i grosza nie szczędził. Syn za to lubował się od najwcześniejszej młodości w niskich brudnych miłostkach. Po wielu innych nawiązał w końcu stosunek z kobietą, która go przez długie lata w swojej sieci trzymała. Ekskelnerka czy coś podobnego, potrafiła tak daleko usidlić jakiegoś rosyjskiego księcia, kretyna, że się z nią ożenił. Po krótkiem wspólnem pożyciu, książę chociaż na pół idjota napędził ją czy też ona od niego uciekła; tego nikt dokładnie nie wiedział, dość, że osiedliła się w Wiedniu i jako księżna Ruszomin żyła jak kurtyzana, którą mimo tytułu pozostała. Nie przyjmowano jej nigdzie, ale mężczyźni tłumnie odwiedzali jej salony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

policmajstra warszawskiego wraz z pismem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawa szpitalu św. Zofji. Komitet towarzystwa tego szpitalika dla ubogich dzieci we Lwowie, w piśmie bardzo obszernem, tłómaczy, że nieprawdziwą jest rozpuszczona wiadomość, jakoby szpitalik ten miał być rządowi odstąpiony, lub też przerobiony na klinikę. Prawdziwem jest natomiast, że zostanie on połączony z kliniką pedjatryczną, na co potrzebny pawilon wybuduje rząd na gruncie szpitalika, a który pozostanie własnością towarzystwa szpitalika im. św. Zofji, a tylko oddany będzie na użytek kliniki pedjatrycznej na tak długo, dopokąd istnieć będzie we Lwowie wydział lekarski z językiem wykładowym polskim. Układ ten z rządem przyszedł do skutku na podstawie uchwały walnego zgromadzenia z dnia 21 maja 1901, które wybrało 3 delegatów dla porozumienia się z władzami państwowemi o umieszczenie kliniki pedjatrycznej przy szpitaliku św. Zofji. Wytłómaczenie natomiast sprawy usunięcia dra Czarnika z posady mu się słusznie należącej, dość sofistycznie jest wystylizowane, aby je przyjąć tak, jak to komitet przedstawia. Fakt faktem bowiem pozostanie, że drowi Czarnikowi uczyniono wielką krzywdę.

Echa kradzieży w Rohatynie. Głośny wypadek okradzenia poczty rohatyńskiej, nie był pierwszym; od roku już powtarzały się tam niezwykle śmiałe kradzieże, połączone z włamaniem, które wzniecity popłoch wśród mieszkańców Rohatyna, nikt bowiem nie zdołał wykryć ich sprawców. Wreszcie ostatnie włamanie do urzędu pocztowego oddało szajkę złodziei w ręce sprawiedliwości, dzięki energicznej akcji sędziego p. Kaliszczaka, który w pierwszej za raz chwili wpadł na właściwy ślad zbrodni. Na skutek energicznej jego interwencji władze wojskowe zarządziły aresztowanie czterech dragonów, sprawców kradzieży, lecz niestety zaraz dnia następnego rotmistrz wypuścił na własną odpowiedzialność trzech aresztowanych, co niewątpliwie wpłynie ujemnie na dalszy ciąg wojskowego śledztwa. Jak dochodzenia wykazują, sprawcami poprzednich kradzieży mają być także aresztowani dragoni.

Szkontrum w sprawie defraudacji, dokonanej przed miesiącem przez St. Wankego w tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów zostało już ukończone. Zdefraudowana suma wynosi 4005 kor. Malwersacje ciągły się od r. 1901.

Ofiary automobilu. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dziś przedpołudniem, sportsmen lwowski p. P. przejechał na śmierć swoim automobilem dwoje ludzi na gościńcu. Bliższych szczegółów na razie brak.

Orłowski w więzieniu warszawskiem. Jak donosi *Kurjer warszawski*, dr. Józef Orłowski siedzi obecnie w areszcie policyjnym od ulicy Danilowiczowskiej, lecz w osobnym oddziale, rezerwowanym dla osób aresztowanych z pośród inteligencji, natomiast z braku środków pieniężnych własnych jada z kotła wraz z innymi aresztantami. Przy aresztowaniu na żądanie konsula austrjackiego, znalezione przy Orłowskim 400 koron, wydział śledczy doręczył konsulatowi.

Obecnie Orłowski podał prośbę do konsula, aby pozwolono mu z owych 400 koron wydatkować na lepszą strawę i tytoń, ponieważ nie ma przy sobie żadnych pieniędzy, lecz oczywiście zależne jest to od konsula, który nie dał jeszcze żadnej na to opowiedzi, a nawet, jak się zdaje, na użytkowanie prywatne znalezionych przy nim pieniędzy nie zezwoli wobec faktu sprzeniewierzenia, gdyż każdy fundusz, znaleziony przy Orłowskim, pójdzie na pokrycie pretensji poszkodowanych.

Orłowski zapewne jeszcze długo posiedzi w Warszawie w ratuszu, gdyż dopiero kancelarja oberpolicmajstra wysłała zapytanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, jak ma sobie postąpić, a ministerstwo spraw wewnętrznych musi porozumieć się w tym względzie z ministerstwem spraw zagranicznych i ambasadą austrjacką o wydanie przestępcy w ręce władz austrjackich.

Formalności te potrwają najmniej parę tygodni, a może i dłużej, z uwagi na nadchodzące ferje świąteczne.

Szkołę węgierską w Wiedniu ma założyć rząd węgierski dla dzieci żyjących tam obywateli węgierskich.

Pielgrzymka Marjańska do Rzymu. Z Krakowa nam telegrafują: Według nadeszłych tu wiadomości, pielgrzymka marjańska do Rzymu zapowiada się bardzo dobrze. Dotychczas zgłosiło się 400 uczestników, a dalsze zgłoszenia napływają, tak, że co najmniej 500 osób uda się do Rzymu. Pielgrzymkę prowadzić będzie ks. arcybiskup Bilczewski. Kardynał Puzyna z powodu stanu zdrowia nie będzie mógł zdaje się pojechać do Rzymu. W dzień wyjazdu pielgrzymki z Krakowa odbędzie się w katedrze na Wawelu nabożeństwo dla pielgrzymów.

Wyjazd robotników do Prus. Z Krakowa nam telegrafują: Rozpoczął się bardzo liczny wyjazd robotników rolnych do Prus. Dziś przywiozło kilka pociągów do Krakowa 300 dziewcząt z powiatu tarnowskiego, które udają się na roboty do Prus.

Pożar w Żegiestowie. Kraków. (Tel. pryw.) *Nowiny* donoszą z Żegiestowa, że zeszłej środy wybuchł wielki pożar w mieszkaniu właściciela zakładu Krynickiego i zniszczył wille „Żegotkę" i „Karolówkę". Z powodu wielkiego pożaru zaczął się palić okoliczny las.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, mianowany został architekt krakowski p. Zygm. Haendel, zaś dotychczasowy kierownik tej szkoły p. Władysław Kłapkowski otrzymał VII rangę.

Usiłowane samobójstwo. Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Wilma Festetics usiłowała odebrać sobie życie przez wskoczenie do Dunaju. Przeszkodził jej w tem pewien młody człowiek. Przyczyna samobójswa nieznana; prawdopodobnie usiłowała sobie odebrać życie w przystępie obłąkania zmysłów.

Strejk kapelmistrzów. Berlin. (Tel. wł.) Wybuchł tu strejk kapelmistrzów, których kapele grywają w teatrzykach ogródkowych i rozmaitości.

Z kraju.

Sambor. (*Pożar*). W Doroszowie dzieci bawiące się zapałkami wznieciły pożar, którego pastwą padło 10 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 6000 koron.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 z. m. 1903: Banknoty w obiegu 1,632.461.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 86,550.000), rezerwa kruszcowa 1,500.766.000 (mniej o 5,859.000), portfel weksl. 270,891.000 (mniej o 72,979.000), lombard papierów 40,968.000 (mniej o 997.000), banknoty wolne od podatków 265,459.000 (mniej o 92,403.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Budapeszt** 5 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·02 do 8·03; na maj 8·06 do 8·07, na październik od 8·06 do 8·07; żyto na kwiecień od 6·27 do 6·28; na październik 6·38 do 6·39, owies na kwiecień od 5·22 do 5·23, na październik 5·53 do 5·54; kukurydza na maj 5·17 do 5·18, na lipiec od 5·28 do 5·29; Rzepak na sierpień od 11·00 do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 648·75, Akcje węg. Zakł. kred. 758·50, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 524·50, Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 521·50, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 637·75, Akcje kolei połudn. 80·50, Kolei Elbethal 403·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 410·—, Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1903·—, Akcje fabryki broni 457·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1131, Oblig węg. indemn. 98·10, Renta majowa 99·75, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·75, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·40, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig propin. 99·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 127·—, Marki 117·25, Ruble 252·75.

†

Eugenia Ostrowska

uczenica II. roku szkoły handlowej im. król. Jadwigi

po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4-go kwietnia b. r. w 17 wiośnie życia.

W smutku pozostali rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 54 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Anna Kozłowska

wdowa po kupcu

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 kwietnia 1904 r., w 82 roku życia.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 6 kwietnia 1904 r., o godz. 4 po południu z zakładu Bilińskiego na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego